Nr. 250. Lwów, Niedziela dnia 10. Września 1905. Rok XXIII.

KURJER LWOWSKI

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji.
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł)
Półrocznie 16 k. (8 zł)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h (6 ct.)

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 5 g. 36 m.
Dziś: A. 13 po Św. Im. NMP.	N. 12 po Sosz. Hł. 3.			Zachód słońca o 6 g. 16 m.
Jutro: Jacka i Prota.	Urik. Hł. Joana.			Barometr. 769. Pogoda.
Pojutrze: Gwidona Wyznawcy.	Aleksandra.			

Królestwo Polskie w „Dumie państwowej“.

I.

Skoro tylko opublikowano manifest o „Dumie“, cała nasza prasa zakordonowa uderzyła w wielki lament nad upośledzeniem i pokrzywdzeniem Królestwa Polskiego, nad zrównaniem Polaków z nomadami itp. Obok jęków i skarg odezwało się ponure, złowieszcze krakanie, różne wróżby dalszych krzywd, które kryje dla nas przyszłość tajemnicza. Przypuszczano więc, że jeżeli w rdzennej Rosji jeden poseł wypadnie na 250.000 mieszkańców, to w Polsce „zapewne“ jeden poseł zaledwie na 350.000 zostanie wyznaczony. Zapowiadano również, że wybory tendencyjnie tak zostaną opóźnione, iż Polacy całkowicie będą pominięci w najbliższej pięcioletniej kadencji, słowem, gdyby komisja obradująca pod przewodnictwem p. Solskiego pragnęła nam istotnie dokuczyć do żywego, a cierpiała na brak pomysłów, nasze rodowite puszczyki dziennikarskie starczyłyby jej za mimowolnych suflerów. — Pesymizm ten niewątpliwie był szczery, zaprawiony patrjotyzmem — to wierzę — ale nie mniej szkodliwy. Jest to jeden z przestarzałych narowów naszego patrjotyzmu, by zawsze z zasady jęczeć, lamentować jak bezdomna, krzywdzona sierota, wzywać ludzkiego i boskiego miłosierdzia i wyliczać krzywdy już poniesione, oraz wszystkie przewidywane, prawdopodobne, lub tylko możliwe. szkodliwem jest to, mojem zdaniem, dla tego, że wytwarza w nas pewne przyzwyczajenie do cierpienia, a w naszych wrogach przyzwyczajenie do dręczenia, kiedy nas zaś jakaś zapowiedziana klęska ominie, mamy złudzenie, że spotkało nas niespodzianie ogromne szczęście — oni zaś, że okazali bajeczną wspaniałomyślność.

Tym razem z góry można było przypuszczać, że przewidywania były mylne, a zarówno urazy jak obawy nieuzasadnione.

Zrównanie nas z „nomadami“, różnymi krajami kresowymi, Syberją itp., najoczywiściej wynikało z dawniejszego „zrównania“, tj. z braku samorządu ziemskiego i miejskiego zarówno u nas jak u nich, że zaś wybory do dumy na instytucjach samorządu opierać się będą, trzeba było dla krajów ich nie posiadających wynaleźć inną pod stawę. Albo więc nie było się o co obrażać, albo trzeba było się obrazić dużo dawniej.

Nie należało też wcale przypuszczać, że rząd zapragnie nas specjalnie w organizacji wyborów lub w ich tendencyjnem opóźnianiu pokrzywdzić, a to nietylko dlatego, żeby nie suggerować złych myśli, lecz i dla tego także, że takich złośliwych intencji nie można było w obecnej chwili u rządu petersburskiego przypuszczać. Nie podejrzywam dygnitarzy reakcyjnego rządu rosyjskiego, ani w ogóle o dobre serce, ani o specjalne sympatje do Polaków, sięgające poza sferę polskiego baletu, o ile jednak samo publikowanie manifestu było wynikiem strachu przed wrzeniem rewolucyjnem i próbą uciszenia go, o tyle dziwną niekonsekwencją byłoby usiłowanie drażnienia tego odłamu ludności, który najbardziej stawia czoło caratowi i najmniej do uciszenia okazuje się skłonnym.

Nie podejrzywam dygnitarzy petersburskich o bardzo subtelny i przenikliwy zmysł polityczny, ale nieprzypisuję im znowu takiej naiwności, by liczyli, że lud polski, który coraz więcej się rozzuchwala, mimo rzezi ulicznych i stanu wzmocnionej ochrany, dał się naraz do uległości naginąć przez dalsze represalja, stan wojenny np., nie otrzymawszy najmniejszej nawet zaliczki na przyszłe dobre sprawowanie.

Pozwolę tu sobie zacytować dowcipne zdanie pana W. Gumplowicza: „Carat, to niezły automat; rzuca się bombę, wypada reforma“. — Otóż Polacy zbyt dużo bomb rzucili, żeby się nie mieli spodziewać jakiejkolwiek, choćby z kiepska po petersbursku obmyślonej reformy.

Dalej jeszcze obdarzenie Królestwa Polskiego jak najpodobniejszem do całej Rosji dobrodziejstwem farsy parlamentaryzmu leży zupełnie w duchu „objedinienia“ i leży zupełnie na poziomie inteligencji doradców dzisiejszego cara. — Jest to czułe przygarnięcie Polaków do wszechrosyjskiego carskiego serca na równi ze wszystkimi ludami, utulonymi pod skrzydłami dwugłowego orła, okradanymi przez tych samych czynowników, dozorowanymi przez tych samych szpiclów, aresztowanymi przez tych samych żandarmów. W obliczu biurokratyczno-samodzierżawnego sumienia jest to szczyt sprawiedliwości, a jakkolwiek w Petersburgu dobrze jest wiadomo, że nie o równouprawnienie lecz o autonomję ludowi polskiemu chodzi, temu życzeniu uczynić zadość wydaje się rzeczą zbyteczną, a nawet niebezpieczną. Zbyteczną — bo dobrze urodzeni Polacy, znani dworowi i ministrom o sejmie polskim w petersburskich salonach nic nie wspominali i o taką drobnostkę — jako żywo sprzeczać się nie będą, a w razie potrzeby do uciszenia czerwonych i warchołów dopomogą, a niebezpieczną, bo niewątpliwie pewnej pięknej nocy na Bałtyckiem morzu władca z bożej łaski sąsiedniego cesarstwa zarzekał się na wszystkie pruskie bogi, że autonomję polityczną Królestwa Polskiego weźmie sąsiadowi bardzo a bardzo za złe.

Pocieszmy się; cesarz Wilhelm, jak się okazało w ciągu jego całego panowania, ma stale pech w swych indywidualnych, politycznych pomysłach; więc może i tym razem jego chęci pójdą w końcu na marne.

Już dziś pojawiają się w pismach zaspokajające zapewnienia, że prace komisji nas dotyczącej postępują szybko, że wybory odbędą się równocześnie itp. A zatem pessymiści nasi odetchną z uczuciem ulgi i dziękować będą Bogu, że ominęły nas nowe krzywdy, że przecież nie jest tak bardzo źle, bo mogło być gorzej.

Po nadmiarze pessymizmu, nadmiar optymizmu. Nie, panowie; właśnie jest bardzo źle — a gorzej wcale być nie mogło. Jest źle nietylko dlatego, że za krew, która się polała, za tę, która się jeszcze leje, powinniśmy kupić coś lepszego, niż równy z Rosjanami udział w farsie parlamentaryzmu, że równouprawnienie przy nierówności potrzeb jest samo przez się krzywdą, ale, że dzięki odmiennej fazie kultury naszego społeczeństwa ustrój „dumy“ jest dla nas jeszcze w znacznie wyższym stopniu nieodpowiednim niż dla Rosjan, że jeśli dla nich jest ona czemś zbyt ciasnem i przestarzałem, to dla nas wprost śmiesznem i karykaturalnem, że po prostu przy tej samej, co w Rosji normie wyborów rezultat ich musi być u nas dużo gorszy, pozostawać w bardziej rażącej sprzeczności z charakterem narodu.

Klasy społeczne, które tu i tam wezmą udział w wyborach w Rosji, jeszcze nigdy życiem politycznem nie żyły i mogą mieć coś do powiedzenia w obecnej chwili; u nas przeżyły się one jeszcze za starej Rzeczypospolitej, albo też w porozbiorowej epoce; wyśpiewały wszystko, co kiedyś miały na sercu i dziś głos straciły, a choćby im dać najwdzięczniejszą rolę, to jej nie odegrają, bo temperament dawno djabli wzięli. U nas nie one są dziś narodem, nie one wiedzą, czego naród żąda i nie one wypowiedzą jego hasła. Niechaj raczej odpoczywają w pokoju, który umiłowały, a niechaj głos zabiorą — ci młodsi. Ale młodsi nie otrzymają głosu i to będzie właśnie tragikomedja Koła polskiego w petersburskiej dumie.

Dotychczas ordynacja wyborcza dla Królestwa Polskiego ukryta jest we mgle narad specjalnej komisji. Wiemy z niej tylko jeden szczegół: Warszawę ma reprezentować jeden jedyny poseł. Warszawa—serce Polski, Warszawa tętniąca życiem i ruchem, Warszawa walcząca z rozmachem, brawurą, heroizmem i promienną wiarą w przyszłość, Warszawa błyskawicami myśli rozświetlająca horyzont duszy polskiej, Warszawa wrzący kocioł, w którym się warzy przyszłość narodu, Warszawa tak wielobarwna, jak tęcza, tak bogata w różne odcienie typów społecznych—ma wysłać tylko jednego człowieka!! Gdyby był nawet genjuszem, nie podołałby zadaniu, bo gdzież w jednej głowie zmieściłby się mogła essencja tylu pracujących mózgów, wyraz tego olbrzymiego nerwowego napięcia, z jakiem pracuje tyle tysięcy podnieconych rewolucyjnem wrzeniem umysłów. Ale uspokójmy się; nasz warszawski poseł genjuszem nie będzie, bo gdyby nim był, nie postawionoby jego kandydatury, a gdyby ją nawet postawiono, szanowni wyborcy pobledliby ze strachu i woleliby zrzec się swej misji obywatelskiej i spokojniutko do dom wrócić, aby snadź jaki żandarm z komisarzami i stójkowymi lokalu wyborczego nie otoczył (wolności osobistej ani wolności zgromadzeń nie mamy) i nie przeniósł całego wiecu do mniej obszernego lokalu w dziesiątym pawilonie.

Iza Moszczeńska.

De la Barre.

(Od naszego korespondenta).

Paryż 3. września. Stronnictwo klerykalne we Francji, po krwawych dniach komuny z 1871, kiedy 100.000 paryżan albo zginęło w walce bratobójczej, albo jęczało po więzieniach, postanowiło wznieść na wzgórzach okręgu Montmartre na pamiątkę pokonania Komuny wspaniałą bazylikę! Była to myśl wysoce niereligijna! Co znaczy słowo „katolickość“? Znaczy ono powszechność ludzkości, zjednoczenie człowieczeństwa w jednej myśli, w jednem wspomnieniu, w jednem westchnieniu ku czemuś, co jest wyższem po nad walki i cierpienia, spory i zawiści! I oto przedstawiciele kościoła katolickiego, znając nastrój rewolucyjny dzielnicy, niejako urągając mu, szydząc z ofiar straconych, łączą się ze zwycięzcą w walce domowej! W ten sposób duchowieństwo religję powszechną zamienia w religję panujących i silniejszych.

Cóż więc dziwnego, że rodziny tych, którzy legli, lub skazani zostali na deportację przez sądy wojenne, we wzniesionym kościele Sacre Coeur (Serca Jezusowego) widzieli wyzwanie, wypowiedzenie wojny! Bo czy komuna była słuszną lub nie, zawsze była ona porywem szlachetnym, w którym chęć stworzenia porządku lepszego znalazła swój wyraz nieudolny. Trzeba było uszanować poległych, zapomnieć o błędach, a zachować tylko wspomnienie o tem, że serca ludzkie nieraz przepełnione nienawiścią, umieją jednak bić szybko i potężnie dla myśli o równości i braterstwie. Trzeba było uszanować uczucia spólnoty, łączące żywych członków rodzin ze wspomnieniem tych, którzy zginęli i cierpieli. Duchowieństwo nie zro-

zumiało ani swego obowiązku, ani swego powołania. Połączyło się ze zwycięzcami i dziś ze spuszczonymi oczyma widzi odwet, który tak zwani wolni myśliciele wzięli za wystawienie bazyliki na pamiątkę pokonania Komuny.

Oto na placu, na którym wznosi się kościół, staje pomnik skromny ale potężny swym bólem, pomnik nie rozkoszy i bogactw, ale pomnik cierpienia, pomnik „kawalera de la Barre“, szlachcica de la Barre.

Kim był ten de la Barre? Był to młodzieniec ośmnastoletni, który zginął śmiercią okrutną w 1766 roku. Oto dzieje tego młodzieńca z rodziny bogatej i szlacheckiej.

W mieście Abbeville burmistrzem był niejaki Douville de Maillefen, który zostawił rodzinie swej tradycje liberalizmu i demokratyzmu. Jego przeciwnikiem politycznym był sędzia kryminalny Duval de Soicourt, człowiek niskich instynktów i złej moralności. Douville był wolnomyślnym, przyjacielem Woltera i filozofów z XVIII wieku. Jego syn szesnastoletni przejął się zasadami ojca swego i otoczył się towarzystwem młodzieży trochę, być może, swywolnej ale szlachetnej i rycerskiej. Między tymi towarzyszami był i de la Barre. W 1765 roku w sierpniu, rozchodzi się po mieście pogłoska, że na moście miejskim krzyż został zelżony i sprofanowany. Wytoczono śledztwo, z ambon ogłoszono „monitorja“, to jest wezwania do denuncjonowania autorów profanacji, ale ci ostatni zostali nie wykryci.

Tymczasem na pomoc Soicourt'owi przybywa człowiek złej reputacji, mistrz sztuki wojennej Stefan Naturé. Ten ostatni starał się o rękę pewnej dziewicy, która pozostawała w klasztorze pod opieką przełożonej, a tą przełożoną była ciotką młodego de la Barre. Sędzia Soicourt popierał nicponia Naturé, ale przełożona oparła się i liczna rada familijna, w której i Douville był członkiem, stanęła po stronie przełożonej.

Otóż ten to Naturé donosi teraz władzom, że kilku młodych ludzi, między nimi de la Barre i młody Douville, chełpią się ze swej bezbożności. Na podstawie tego donosu zaaresztowano czterech młodych ludzi. Widzimy z tego, że już niema mowy o profanacji krzyża, ale o „bezbożności“. W samej rzeczy znaleziono u de la Barre'a kilka dzieł filozoficznych, których autorowie cieszyli się popularnością i taką powagą, że wszyscy panujący w Europie ubiegali się o ich względy.

Aresztowanych męczono, katowano, ale oprócz faktu posiadania książek i kilku uwag lekceważących nie wykryto niczego. Pomimo tego młodego de la Barre skazano na śmierć! Co mówimy: kara śmierci jest niczem w porównaniu z tem, na co skazano tego młodzieńca po roku ciężkiego więzienia.

Przedewszystkiem miano poddać go torturze, a mianowicie miano mu wbijać kołki między kości. Po torturze skazaniec w koszuli i ze świecą woskową w ręku miał odbyć pokutę na placu publicznym. Po pokucie miano mu odciąć język i tak skaleczonego oprowadzać po mieście na inny plac kary, gdzie mu miano ściąć głowę. Ciało miano spalić na stosie a wraz z ciałem miano rzucić w płomienie „Słownik filozoficzny“ Woltera, którego znaczenie i powaga w całej Europie była nieograniczoną.

Co się tyczy reszty oskarżonych udało się rodzinom dowieść stronności sędziego i jako wroga go odrzucić.

Dnia 1. lipca 1766 de la Barre zginął śmiercią męczeńską, przy której wykazał bohaterstwo godne podziwu. Pomimo starań nie udało się złagodzić kary; skrócono tylko torturę, a to dlatego, by skazaniec mógł utrzymać się na nogach i obejść plac pokuty.

W cztery lata później Jezuici zostali wypędzeni z Francji. Nawet monarchja absolutna nie mogła ich uratować od oburzenia powszechnego, a w 25 lat po śmierci de la Barre'a miała miejsce rewolucja francuska.

Dziś na placu bazyliki wspaniałej ustawionym zostanie pomnik skromny. Naprzeciw bogactwa i przepychu cierpienie uwiecznione w bronzie opowie dzieje tolerancji i wolności!

Meta.

„Roma locuta“.

Wiceprezydent miasta Lwowa wytoczył na posiedzeniu Rady miejskiej w sprawie szczepienia ochronnego przeciw cholerze działo najcięższego kalibru. Oto powołał się na powagę c. k. „Gazety lwowskiej“, która orzekła, że „sprawa szczepień ochronnych przeciw cholerze nie wyszła jeszcze z okresu doświadczeń“. *Roma locuta.* Urzędowy dziennik zadecydował, więc trzeba nad tą kwestją przejść do porządku.

Ale chyba tylko p. Rutowskiemu wystarczy orzeczenie „Gazety lwowskiej“, aby zbyć fakty, które w naszych artykułach przytoczyliśmy, a które dowodzą, że w całej Rosji i w Królestwie Polskiem na wielką skalę stosuje się te szczepienia ochrone i że uważa się je za naukowo ugruntowane i niewątpliwie pożyteczne. Warszawa, w której polska nauka lekarska ma główne ognisko, uchwaliła dotację na szczepionki anticholeryczne. Szczepi się przeciw cholerze we wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego. Oprócz prywatnych pracowni dostarczają szczepionki po niskich cenach rządowe instytuty medycyny, rozchodzi się ona w świat zwłaszcza z Charkowa.

Pirogowski zjazd lekarzy, wsławiony opozycją przeciw absolutyzmowi, powziął uchwałę, że należy zalecać szczepienia ochronne przeciw cholerze osobom, które dobrowolnie się o to zgłoszą. Odbyty w kwietniu b. r. w Łodzi zjazd lekarzy polskich z Królestwa Polskiego uchwalił jak najusilniej polecać masowe szczepienie ochronne przeciw cholerze. A byli tam lekarze, znani z prac naukowych na polu bakterjologji, jak dr. Karwacki, dr. Palmirski, dr. Serkowski i wielu innych.

Nie tylko w państwie rosyjskiem, lecz i w innych krajach zakłady bakterjologiczne produkują szczepionkę dla masowych szczepień ochronnych przeciw cholerze. Między innymi instytut Tavel'a w Bernie dostarcza szczepionki na 1000 szczepień za 70 franków.

Przed paroma dniami i prof. Bujwid z Krakowa w artykule *N. Reformy* przyznał skuteczność szczepień przeciw cholerze i ich zupełną nieszkodliwość.

Nad zielonym Renem.

Kolonja 4. września 1905.

Po Renie zielonym fruwają
Łodzie, parowe jaskółki,
Na brzegu piętrzą się domy,
Wieże, wystawki, naczółki —
A z okien gapią się ludzie
Jak lalki stawione na półki,
Gapią się i nasłuchują
Plusku zielonej rzeczułki.

W pośrodku miasta króluje
Katedra, odzywa się dzwonek,
Gra organ podobny do damy
W szacie z brabanckich koronek —
I kościół jest jak prababka
Tonąca śród szarych obsłonek,
Tiulów, welonów, kuafiurek,
Kokardek i robronek.

Droga prababciu! Po świecie
Widziałem twe różne kuzynki,
Jedna z nich w Medjolanie
Rozkoszne stroiła minki,
W swej bieli marmurowej
Tak miała coś z dziewczynki,
Że i dziś jeszcze chciałbym
Spędzić z nią choć pół godzinki.

. . . .

Ren zieloną wstęgą przepasał Kolonję. W sąsiedniej kawiarni patrzę w jego głębię. W podróży zawsze mi się zdaje, że otaczający mnie ludzie nie są właściwie ludźmi, ale kolorowanemi figurkami kinematografu. Wszystko rusza się jak w obrazku, że można niemal na głos myśleć. Toteż myślę na głos. Cały świat dzięki gazeciarstwu myśli dziś na głos. Więcej nie myśli, niż jest w gazetach. Świat mówi: jedni myślą, drudzy żyją. Ale na te dwie funkcje brak czasu jednej osobistości. A ty, zielony Renie, czy ty myślisz, czy żyjesz?... Ale z Renem zaczynać niebezpiecznie. Ledwie wyrzekłem te niebaczne słowa, kiedy zieleń jego stała się przejrzysta jak szmaragd i oto sięgnąłem wzrokiem aż do złotego dna. Na tem dnie ujrzałem dwa trony. Przed jednym stała mała figurka i przed drugim stała mała figurka. Tylko jedna była żółta jak pomarańcza a druga blada jak kreda. Za tronem żółtej figurki śród gajów wiśniowych, osypanych białem kwieciem, uśmiechało się pięćdziesiąt miljonów takichże żółtych figurek, których maleńkie twarzyczki podobne były do rozradowanych złotych dziesięciofrankówek; natomiast za tronem kredowej figurki na ugorzyskach i polach śniegowych drżało z głodu, chłodu i niedokrwistości sto pięćdziesiąt miljonów takichże kredowych figurek, których zawiędłe twarzyczki przypominały mumje, albo wytarte miedziane pięciokopiejkówki, umazane jakimś cuchnącym karminem, uwalane błotem lepkiem, figurki w łachmanach, nogi w łachmanach, skronie owinięte łachmanami.

Nagle między temi figurkami stanął jakiś pan w czarnym surducie, tłusty a elegancki. Dał znak i oto obie figurki ukłoniły się sobie. Najpierw ukłoniła się z uśmiechem żółta figurka kredowej, a potem bardzo sztywnie ukłoniła się figurka kredowa żółtej.

Pan tłusty a elegancki zrobił drugi raz znak ręką i oto żółta figurka poczęła do kredowej mówić przez nos, z ręką na sercu i w ciągłych dygach:

— Najjaśniejsza figurko kredowego koloru, boleję, że między naszymi narodami doszło do przykrych nieporozumień.

Na to odparła figurka kredowa bardzo wyniośle i bardzo sztywno:

— Przepraszam pana, ale zdaje mi się, że nieporozumienie istniało wyłącznie między mną a panem. O narodach nic się u mnie nie wie...

Żółta figurka połknęła ślinę i rzekła:

— Najjaśniejsza figurko kredowa, mnie w każdym razie o mój lud bardzo chodzi. Co mieliśmy zdobyć, zdobyliśmy, może przeto zawrzemy ze sobą rozejm. Do mieszkania najjaśniejszej figurki nie dotrę, figurka do mojego także nie. Ostatecznie figurka przegrała wszystkie bitwy, straciła całą flotę, ogłodziła swoje ziemie, wyczerpała doszczętnie kredyt. No, po ludzku rzecz załatwmy! Niech figurka zrzeknie się wojennej nawigacji po Morzu Żółtych Figurek...

— Ja przegrałem bitwy? Ja utraciłem całą flotę? Fałsz wierutny! Kiwnę tylko na Rodiczewa, a zbuduje mi dziesięć takich flot! Kiwnę tylko na Nilukowa, a miljon nowych niewolników poprowadzi na rzeź! Pogrożę tylko w stronę „Oswobodzenia“, a napisze nowy artykuł, że kiedy ojczyzna w niebezpieczeństwie, to ostatecznie trzeba iść na Daleki Wschód...

— Najjaśniejsza figurko kredowa, bo zabiorę Charbin, bo znów ci wystrzelam 500.000 biednych a niewinnych poddanych twoich. Zapłać koszty wojny i dajmy pokój temu wszystkiemu, bo aż przykro patrzeć, gdy jedna strona ciągle bije a druga jest ciągle bita...

— Bita? Ależ moje sławne figurki jeszcze wcale nie przeszły do ofenzywy! Padnie 500.000? A co mnie to może obchodzić? Dołgoruki nie ma na swoje rozkazy jakiejś rosyjskiej PPS... Zobaczmy, kto potrafi więcej krwi utoczyć swoim poddanym...

— Kiedy najjaśniejsza figurka kredowa upiera się jak dziecko... Dziś tak nie można! Dziś narody mają już pewne prawa... Ostatecznie, gdy kredowa figurka nic zapłacić nie chce, niech i tak będzie pokój, pal sześć...

— Więc pan przyjmujesz pokornie moje warunki?

— Ależ przyjmuję, nawet... pokornie...

— Pół Sachalinu...

— Tak, te pół Sachalinu... pokornie... biorę...

— Tedy łaskawie zezwalam na rozejm...

On tłusty a elegancki pan począł obie figurki ściskać, kiedy nagle za jego plecami rozległ się śmiech, śmiech czterdziestu krajów, czterech tysięcy ludów...

— Cha, cha, cha, cha, cha, cha...

Figurka żółta poczęła ręce przykładać do piersi, dygać i usuwać się tyłem, a figurka kredowa stanęła sztywno i nadęła się jak piłka. A wtem za

Mamy przekonanie, że gdyby tylko wzmogło się niebezpieczeństwo, szczepić się będzie przeciw cholerze w Niemczech a *via* Berlin i Wiedeń przyjdzie kolej i na Galicję i wtedy lwowska gazeta urzędowa zmieni swą opinję, a za nią i p. Rutowski z przeciwnika stanie się zwolennikiem tej metody zapobiegawczej.

Nikt też nie propaguje myśli przymusu szczepienia ochronnego, lecz żądać można, aby ono było dostępne dla tych, którzy z niego skorzystać zechcą.

Stwierdzić musimy, że autor komunikatu urzędowego miesza pojęcie „surowicy przeciwcholerycznej“ ze szczepieniami ochronnemi. Do szczepień nie używa się wcale surowicy. Surowica lecznicza przeciw cholerze dotąd nie wyszła istotnie z okresu doświadczeń, lecz szczepienia ochronne, które nie leczą już powstałej cholery, lecz uodporniają ustrój i zapobiegają do pewnego stopnia zakażeniu, podobnie jak szczepienia przeciw ospie zapobiegają ospie, są uznane powszechnie za skuteczne i nie tylko „ustalono sposób otrzymywania“ szczepionki, ale wskazano rozliczne sposoby jej wytwarzania. Co zaś do tego, że „nie ma związku między ilością wstrzykniętego jadu a tworzeniem się istot ochronnych, lecz grają tu rolę nieznane dotąd czynniki“, to podnieść należy, że przy szczepieniu ochronnem przeciw ospie nie znamy dotąd bliżej wogóle jadów, względnie zarazków, które działają przy szczepieniu, a mimo to nikt nie kwestjonuje ich pożytku.

P. Rutowski miał jeszcze pod ręką jakieś najnowsze dzieło uczone, którego autor jest przeciwny szczepieniom masowym, a radzi szczepić przeciw cholerze tylko organa wykonawcze, zatrudnione przy tłumieniu cholery, więc lekarzy, posługaczy szpitalnych itp. Dziwne musi być dowodzenie tego autora, skoro dla lekarzy i innych osób, stykających się z cholerą, uznaje szczepienie za pożyteczne i zalecenia godne, a dla innych śmiertelników za niestosowne. Przypomina to dykteryjkę ulubioną ś. p. Romanowicza o lekarzu, który utrzymywał, że na cholerę dla Polaka jest bardzo skuteczna kwaszona kapusta a dla Niemca nie. Czytamy także w komunikacie urzędowym, że niesłuchanie rzadko lekarz na cholerę zapada, dla czegóż więc tylko dla lekarzy ma się szczepienie ochronne zalecać? Czyż biedne praczki, zajęte praniem brudnej bielizny, nie są o wiele więcej na zakażenie cholerą od utajonego wypadku cholery narażone, albo inni pracownicy z warstw proletarjatu, jak czyściciele kloak, którzy bardzo łatwo zetknąć się mogą z zarazkami cholerycznymi? Czyż wogóle cały proletarjat, żyjący w nędznych warunkach hygjenicznych, nie pada przeważnie ofiarą epidemji wszelkich, a epidemji cholery w szczególności. Czyż więc w tych warstwach właśnie nie zachodzi największa potrzeba wzmocnienia sztucznego odporności ustroju przeciw cholerze przez szczepienie ochronne, gdy nie jesteśmy w stanie usunąć tego podłoża nędzy, na którem bujnie się krzewią choleryczne wibrjony.

Te pytania pozostawiamy do odpowiedzi każdemu światłemu obywatelowi. Niech każdy z ręką na sercu odpowie, czy godzi się, czy wolno żałować 5 groszy wydatku na zaszczepienie proletarjusza i odmawiać mu szczepienia ochronnego, które mogłoby wiele jednostek od ciężkiej choroby lub od śmierci wybawić?

Chociażby nawet zdania były podzielone co do wyniku szczepień i ich skuteczności, to przecież wobec tego, że są one bezwarunkowo nieszkodliwe, czemu i komunikat rządowy nie przeczy, należy je zastosować. Tu wystarczy już prawdopodobieństwo skutku, które można uzyskać bardzo tanim kosztem i bez żadnego narażania szczepionych.

Niechże wreszcie gmina, czy rząd wprowadzi szczepienie ochronne bodaj personalu lekarskiego a zobaczymy, czy oprzeć się zdoła żądaniu szerszej publiczności, która będzie niezawodnie pragnęła, aby ją tak samo ubezpieczono, jak lekarzy. Inaczej doczekamy się tego może, że nasza publiczność w dniach niebezpieczeństwa będzie tłumnie podróżowała do Łodzi, Warszawy, Częstochowy, Ozorkowa, Parczewa lub nawet do pierwszej lepszej wioski w Królestwie, w której poddać się będzie mogła szczepieniu ochronnemu.

P. Rutowski nadmienił jeszcze, że wielu lekarzy podobno nie chciałoby dać się zaszczepić. To być może. Wolno każdemu chcieć, lub nie chcieć. Ale nie wolno gminie i rządowi odmawiać szczepienia tym osobom, które chcą się dać zaszczepić, wierząc w skuteczność tego środka. Są przecież lekarze, którzy dotąd nie wierzą w skuteczność surowicy przeciwdyfterycznej, a przecież nikt nie śmiałby z tego powodu przeciw stosowaniu tej surowicy oponować.

Nie przypuszczamy też ani na chwilę, aby komunikat rządowego dziennika był ostatniem słowem w tej kwestji. O tej sprawie powinna orzec krajowa i państwowa Rada zdrowia, uwzględniając najnowsze wyniki masowych szczepień w Rosji, gdyż tam była obecnie sposobność do praktycznego wypróbowania środka. Ważne przyczynki naukowe znajdą się w najnowszej polskiej publicystyce fachowej, która niemieckim autorom a nawet i niektórym galicyjskim lekarzom niewiele jest znana.

Gdyby zaś miało już na tem pozostać, że do szczepień ochronnych, jak twierdzi p. dr. Rutowski, rząd nie dopuści, moglibyśmy wyrazić tylko jedno gorące i szczere życzenie. Bodajby po roku lub dwóch, gdy przejdzie już klęska zarazy, wyniki szczepienia ochronnego w Królestwie Polskiem nie stały się aktem oskarżenia przeciw zacofaniu naukowemu naszych urzędowych referentów! Liczby statystyczne, odnoszące się do procentu chorobowości i śmiertelności u osób szczepionych i nieszczepionych, krwawemi zgłoskami wypiszą, ile w Galicji chorowało i umarło ludzi, jedynie wskutek zaniedbania środka ochronnego, który nauka wskazuje. Oby ten „eksperyment“, jak nazywa p. dr. Rutowski (z natchnienia fizyka i gazety urzędowej) naukowo ugruntowana metoda zapobiegawcza, nie gnębił jego sumienia widmem rzeszy ludzkiej, która mogła była jeszcze żyć a przedwcześnie zeszła ze świata z winy zaniedbań czynników, powołanych do ochrony zdrowia i życia współobywateli.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Sprzedaż mięsa prowincjonalnego.** Wczorajszy dzień przyniósł przykre rozczarowanie dla tych, którzy od dwóch dni kupowali tanie mięso na pl. Streleckim. Z powodu szabasu kupcy żydowscy nie przyjechali wczoraj na targ. Magistrat ma nadzieję, że w najbliższej przyszłości sobotnia przerwa zostanie usunięta. Dziś zapewniona jest większa dostawa mięsa prowincjonalnego.

Rzeźnicy lwowscy nie traktują obojętnie akcji magistratu w sprawie sprzedaży mięsa prowincjonalnego. Wzburzenie wśród nich jest wielkie. Przełożeństwo korporacji zwołało do sali „Gwiazdy“ zgromadzenie członków, na którem obradowano w sposób namiętny. Podnosiły się głosy, aby zastrajkować i nie bić wcale w rzeźni, a wszystko to pod wpływem zarządzenia magistratu. Ostatecznie postanowiono udać się do prezydjum m. z prośbą, aby rada m. udzieliła rzeźnikom lwowskim takich ulg, jakie dają przedsiębiorcom prowincjonalnym, a zniżą ceny mięsa. P. Rutowski zapewnił na ostatniem posiedzeniu Rady, iż sprzedający mięso prowincjonalne nie korzystają z ulg żadnych.

---

onego tłustego a eleganckiego pana wyszło jakieś monstrum amerykańskie o twarzy Marka Twaina, przekłuło tę figurkę szpilką z marką firmową „HUMOR“ i z onej kredowej figurki poczęło zi coraz niższym piskiem wypływać powietrze, figurka chudła ściągała się, aż opadła przed swem własnem baldachimowem krzesłem jak dziecięcy balonik, z którego uleci gaz. Wtedy wszedł, pchając taczki przed sobą, jakiś rubacha o twarzy trochę podobnej do Wittego, ujął powłokę figurki, nadął ją znowu do rozmiarów poprzednich, dziurkę od szpilki zalepił, figurkę osadził na tronie, tron na swych taczkach, westchnął, przeżegnał się i powiózł dalej...

Zaroiło się. Wbiegł tłum bankierów, dziennikarzy, strategów, polityków i wołał za taczkami, wołał wszelkimi pozorami najgłębszego przekonania, choć temu i owemu śmiech zrywał boki:

— Ależ honor uratowany!
— Ależ to świetne zwycięstwo dyplomatyczne!
— Ależ właściwie nic się nawet nie stało!
— Może kredowej figurce trzeba pieniędzy?
— Tak na dwadzieścia procent, na trzydzieści procent...
— Taki honorowy pokój, to mniej rzeczywiście wprost — nie wypada!

. . . .

Po Renie zielonym fruwają
Łódeczki, bzykając jak pszczółki,
Z kamienic gapią się ludzie
Jak lalki stawione na półki,
Śmieją się, podnoszą w górę
Brunatne z piwem ampułki —
Cha, cha, cha, co się to dzieje
Na dnie tej... głupiej... rzeczułki!

Andrzej Niemojewski.

Kaplica na Łyczakowie.

O położeniu kamienia węgielnego pod kaplicę na górnym Łyczakowie, donieśliśmy onegdaj tak samo, jak o zburzeniu starej kapliczki, która mieszkańców tamtejszego przedmieścia raziła brakiem wszelkich estetycznych form. W ten sposób starożytna figura Matki Boskiej, do której przywiązane jest wspomnienie swawoli szlacheckiej i „starosty Kaniowskiego“ otrzyma nowe, barokowe, odpowiednie epoce swego powstania schronienie.

Kapliczka ta stanowi przedmiot ambicji górnego Łyczakowa i jego monumentalnych dążeń, opartych na żywo jeszcze w pamięci tkwiących przywilejach królów polskich. Dają te przywileje Łyczakowianom grunta i pastwiska na wieczne użytkowanie, a że na Łyczakowie wdzięczność nie jest rzadkością, więc od lat już, corocznie odprawia się u św. Antoniego nabożeństwo żałobne za dusze królów polskich, dobrodziejów przedmieścia Łyczakowskiego. Dochody z darowanych gruntów wznoszą obecnie kapliczkę, na wieczną pamiątkę, bo kto wie... Lwów, który do niedawna jeszcze miał tyle lwowskich cech charakterystycznych, staje się coraz bardziej miastem „średnio europejskiem“ gdzie niema pamięci dla... wspomnień.

Więc w pamiątkowym akcie, w kamień węgielny kapliczki wmurowanym, pomieszczono te proste, bezpretensjonalne słowa:

„Koszta tej budowy, obliczone na 10.000 kor. pokryją się z funduszu, jaki obywatele przedmieścia Łyczakowskiego uzbierali z dochodów wspólnych gruntów, leżących za rogatką na Pasiekach i z ofiary obywatela Jana Chądzyńskiego, w kwocie 300 kor.

„Grunta te, o przestrzeni 55 morgów, pochodzące z dotacji króla Kazimierza, zatwierdzone przez królów Zygmunta Augusta, Stefana i Zygmunta III. przynosiły dawniej małe dochody, które pobierali każdocześnie obierani gospodarze.

„Dopiero kiedy w r. 1881 nowo obrany, gospodarz ob. Adolf Podłowski, własnym zabiegiem zniewolił wojskowość do opłacania czynszu, za używanie tych gruntów, jako miejsca ćwiczeń, podniósł się dochód najpierw do 250 fl. a w r. 1904 do 802 koron, rocznie. Z tego dochodu obdziela się odtąd corocznie ubogich i podupadłych przedmieszczan (w r. 1904 rozdzielono 348 kor.) a resztę składa się jako fundusz, który w dniu 2. lutego 1904 r. wynosił 15.337 k. 62 gr.

„Zebranie tej kwoty jest niepodzielną zasługą ob. Adolfa Podłowskiego, pełniącego dotąd ciężki obowiązek gospodarza. Gruntami tymi i funduszem zarządza komitet 15 obywateli przedmieścia Łyczakowskiego na podstawie instrukcji opracowanej przez dra T. Ciesielskiego, a przyjętej przez walne zgromadzenie obywateli w r. 1884. Komitet składają obecnie obywatele: Eugenjusz Barewicz, Kazimierz Bielański, dr. T. Ciesielski (prezes), Włodzimierz Czarnecki, Franciszek Gołąb (skarbnik), Jan Jankowski, Wilhelm Jarolin, Walenty Lipski, Józef Lisiewicz, Wojciech Nowicki, August Ogrodziński (sekretarz) Adolf Podłowski (gospodarz), Piotr Przybyłowski, Franciszek Szczudłowski, Jan Szewczuk.“

Tyle akt fundacyjny. Dzieje jednak łyczakowskiego przedmieścia i jego pamiątkowe wspomnienia, czekają wciąż jeszcze na swego historyka. A dzieje to bardzo ciekawe...

— **Drożyzna wiktuałów**. Piszą nam z miasta: Codziennie powtarzają się w dziennikach narzekania na wygórowane ceny wiktuałów, powodowane wykupywaniem tychże od gospodyń wiejskich przez przekupki. Narzekania te są całkiem słuszne, przedtem bowiem trudniły się przekupki sprzedażą na mieście podczas codziennego targu, tylko barszczem, zielonego i zwykłych jarzyn, podczas gdy dzisiaj wykupują wszystko, co tylko ze wsi do miasta zniosą, niedopuszczając nikogo do kupna z pierwszej ręki. Pomagają im w tem nawet organa wykonawcze magistratu. Należy temu jak najprędzej przeszkodzić i to w sposób następujący: Magistrat powinien raz na zawsze wzbronić przekupkom przystępu na miejsca targowe i ani bezpłatnie, ani za opłatą stanowiska na tych placach im nieudzielać. Natomiast należy przekupkom równocześnie w godzinach targowych, to jest przedpołudniem wyznaczyć (całkiem oddzielnie i za opłatą) stanowiska, n. p. w śródmieściu na górnej części placu strzeleckiego, a odłączenie to niezawodnie skutecznie oddziała na obniżenie cen targowych, gdyż osłabi zupełnie wpływ przekupek na gospodynie wiejskie i przeszkodzi w zakupywaniu u tychże artykułów żywności przez przekupki.

— **Wylosowani sędziowie przysięgli**. Do piątej zwyczajnej kadencji przysięgłych wylosowani zostali do pełnienia obowiązków sędziowskich następujący obywatele: Jak. Aberdam handlowiec, dr. Maur. Ambes adw. kraj., Józ. Bajsarowicz właśc. realn. w Przemiwółkach, dr. Stan. Bieliński adw., Stan. Bogusz wł. kopalni nafty, Andrz. Borys wł. realn., Zdz. br. Brunicki wł. dóbr Lubliniec, Kaz. Chaberski urz. Tow. kred. ziem., Marek Dank wł. realn., Aleks. Elster fabr. tutek, Bar. Feiler wł. realn., Jak. Fleischer kupiec, Jul. M. Friedrich mydiarz, Józ. Gewürz dzierz. dóbr Leszczatów, Jak. Graf z Rawy ruskiej, Stan. Karnicki inżynier, Adam J. Kauczyński wł. realn., Bol. Kluczeńko ofic. Tow. kred. ziem., Herm. Kolischer urz. bank. hip., Józ. Komorowski zegarmistrz, Mich. Kondziołka restaurator, Wal. Krzeczunowicz wł. dóbr. Jaryczów, Jan Lersk krawiec, Lech Łopatyński literat, Józ. März z Rawy ruskiej, Ant. Masztalerz rolnik z Rzęsny pol., Stan. Milewski urz. pryw., Kazim. Mrówczyński wł. realn., Alb. Samuely bankier, Wład. Spalke wł. realn., Eug. Spożarski introl., Ludw. J. Stadtmüller rest., Franc. Starzecki intr., Maciej Stelmach z Mostów wielkich, Franc. Tenerowicz stol., dr. Fel. Wojnarowski wł. dóbr Dąbrowica. Jako zastępcy: Konst. Budziszewski introl., Miecz. Engel cukiernik Jul. K. Heller mechanik, Leon Nowosad szewc, Jan Panas wł. realn., Ant. Przyszlak litograf, Sew. Rechter, urz. pryw., Kaz. Słotołowicz przeds. pogrzeb., Gedalie Störer kupiec.

— **Do seminarjum żeńskiego** zgłosiło się 160 dziewcząt na rok pierwszy.

— **Kradzież w kasie jaryczowskiej**. Wojciech Binkowski, rolnik z Jaryczowa, trudniący się zarazem handlem zboża, a pozatem piastujący godność kontrolora tow. zaliczkowego w Jaryczowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych. Oskarżyła go prokuratorja o kradzież 1.699 k. 78 gr. w d. 24. marca br. z wertheimowskiej kasy tow. zaliczkowego. Dzień przedtem włożył dyrektor tow. p. Pasławski do kasy wymienioną kwotę i w obecności kilku osób zamknął kasę na klucz. Lokal tow. zaliczkowego mieścił się w domu stolarza Borowskiego, który zawsze nocował w biurze. D. 24. marca br. wstał Borowski przed godz. 6 rano i udał się na nabożeństwo stacyjne. Uczyniły to samo jego dwie córki. Z wymienionych trzech osób żadna nie zauważyła, aby drzwi kasy były odemknięte, spostrzegła to dopiero po powrocie z nabożeństwa jedna z córek Borowskiego. W krótce zbiegło się kilku ludzi, otworzono kasę i okazał się brak gotówki. Posądzenie padło natychmiast na Binkowskiego, a ugruntowało się ono wówczas, gdy zebrano obciążające go poszlaki. Przedewszystkiem tego ranka nie modlił się on w kościele tak pilnie i tak długo przy ołtarzu, jak to zwykle czynił, lecz spóźnił się znacznie na nabożeństwo. Widziano go w lokalu kasy, już po wyjściu stamtąd Borowskich, a wreszcie miał on, jako kontrolor, klucz od kasy. Wprawdzie drugi klucz od tej samej kasy miał prezes p. Pasławski, mieszkający w Ceperowie, ale i w tym wypadku są poszlaki. Oto w r. 1904 udał się podsądny Binkowski do Ceperowa i prosił Pasławskiego, aby mu udzielił z kasy chwilowej pożyczki. Wówczas Pasławski dał Binkowskiemu swój klucz i upoważnił go do podjęcia z kasy żądanej sumy. Prokuratorja zarzuciła podsądnemu, że wówczas postarał się o sporządzenie duplikatu, który w parę miesięcy później, przy sposobności, ułatwił mu kradzież. Podsądny, którego bronił dr. Solański, od samego początku, jak również i na rozprawie stanowczo odpierał posądzenie. Zeznania świadków w czasie rozprawy ograniczały się jedynie do poszlaków. Sędziowie jednomyślnie zaprzeczyli werdykt, a przew. trybunału r. Charak wydał na tej podstawie wyrok uwalniający.

— **Niebezpieczna pomyłka**. Służąca Antonina Świder pozostająca w pracy w domu przy ul. św. Zofji l. 27 a) wypiła wczoraj z flaszeczki amoniaku, sądząc, że to wódka. Pogotowie ratunkowe wypompowało jej żołądek i pozostawiło w domowej kuracji.

— **Zaginiony chłopak**. Przy wychodzie z cerkwi przy ul. Krakowskiej, zgubił się w tłoku Janowi Wertyporochowi z Kleparowa, 4 letni syn jego Józio, blondyn, ubrany w siwe ubranko, czarne buciki i zielony kapelusz.

Z Krakowa.

§ **Dla dziatwy**. Śp. inżynier Niemeksza przeznaczył 20.000 kor. na kolonje wakacyjne dla dzieci. Wprowadzeniem w życie fundacji ma się zająć Wydział krajowy.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą: Dyrektor politechniki warszawskiej p. Lagorio wydał 6. bm. następujące ogłoszenie: „Kandydaci, którzy zdali egzamina konkursowe i przyjęci zostali na pierwszy kurs politechniki, zobowiązani są zapłacić za wpis za półrocze bieżące najpóźniej do dnia dzisiejszego o 3 popołudniu. W razie niezapłacenia wpisu w tym terminie, kandydaci wykreśleni zostaną z liczby studentów. Studenci I kursu, pozostawieni na pierwszy rok, o ile nie opłacą wpisu za półrocze bieżące do 13. bm. o 3 popołudniu, zostaną uwolnieni. Dowody ich zostaną zwrócone drogą pocztową. Przyjęci na I. kurs obowiązani są stawić się na wykłady dnia 14. bm., inni 23. bm. Tegoż dnia rozpoczynają się wogóle zajęcia dla wszystkich studentów w laboratorjach i salach rysunkowych.

Pomimo tych wszystkich zapowiedzi, wśród kół tak uniwersytetu jak politechniki, panuje przekonanie, że studja w obydwóch tych wyższych zakładach, nie rozpoczną się we właściwym terminie, lecz rozpoczęcie kursów odwlecze się prawdopodobnie do Nowego Roku.

Rozmaitości.

× **Z Japonji** donoszą, że w r. 1907 ma się tam odbyć wystawa wszechświatowa dzieł sztuki i przemysłu.

Osobiste.

P. Henryk Roża szef sekcji w minist. spraw wewn. podał się na emeryturę.

* **Zmarli**. W Krakowie w 62 r. życia August Goetze, emeryt. naczelnik Wydziału obrachunkowego, były buchalter banku hipot.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego“ zawiera wraz z **„Tygodniem“** 20 stronic. Na stronie 9. i 10. znajdują się następujące artykuły: Bakterjologiczne badanie cholery, Koszta wojny z Japonją; Listy z kraju (Przemyśl); Rozmaitości; Literatura i sztuka; na str. 11. i 12. ogłoszenia.

Tydzień nr. 37. dołączony do dzisiejszego numeru zawiera:

Twórcy legionów w 150 rocznicę urodzin (z portretem).

Andrzej Niemojewski: Na fali książek.

W. M. Kozłowski: Rewolucjoniści polscy i rosyjscy w powieści angielskiej.

Dr. B. Dybowski: Sen i marzenia senne (c. d.)

Poczucie barw.

Przegląd piśmiennictwa.

(Doniesienia prywatne).

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę „Sztygar“, operetka.

W poniedziałek „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Słownik. Przed dwoma laty zamieszkały w Petersburgu warszawianin p. T. Borakowski, znawca języków wschodnich przystąpił do wydania już opracowanego słownika najważniejszych wyrazów i zdań potrzebnych w stosunkach handlowych z Chinami i Japonją. Słownik zawiera teksty w językach polskim, rosyjskim, chińskim i japońskim. Dwa ostatnie głoskami łacińskiemi i właściwemi. „Słownik“ wkrótce opuści prasę drukarską. Przerwa w wydaniu nastąpiła z powodu wydarzeń na Dalekim Wschodzie.

Wyścigi cyklistów

odbyły się onegdaj przy sprzyjającej pogodzie. Urządził je lwowski klub młodzieży cyklistów, który zainaugurował przed dwoma miesiącami pierwsze podobne wyścigi na własnym torze. Publiczność dopisała, Goście cykliści przybyli z Jarosławia, Łańcuta i Krakowa. W biegu I. (gości) pierwszy przybył do mety p. Jasienicki, drugim był p. Kuzyk, a trzecim p. Bohun. W biegu juniorów zwyciężyli: 1) W. Papiesk, 2) Studiosus a 3) I. Papieski. W trzecim biegu kilometrowym zwyciężył p. Włodzimirski, po nim przybyli pp. Jasienicki i Fundusz. W rekordowym biegu tandemów zwyciężyli pp. Lang i Pintscher. Mistrzostwo toru zdobył w 5 biegu p. Lang. Zwycięstwo to przyjęto oklaskami, a zwocięzca otrzymał piękną szarfę z napisem stosownym. W VI. biegu Handicap na rowerach zwyciężyli: 1) Lang, 2) Pintscher, 3) Kuzyk. W biegu motorów byli zwycięzcami porucznik p. Hempling z Jarosławia i p. Zgoda, a w biegu *omnium handicap* tryplet (pp. Oniewicz, Kuzyk i Włodzimirski). W biegu pocieszenia otrzymali nagrody pp. Adamski, Białowicz i Weyde. Następne wyścigi odbędą się z końcem bm.

Z Izby sądowej.

Sprawa kolji brylantowej Olgi hr. Borkowskiej przed sądem karnym w Krakowie.

Piszą nam z Krakowa: Minęło blisko półtora roku od czasu, kiedy sprawcy kradzieży kolejowych na linjach kolei krakowskiej zostali wykryci, postawieni przed sąd przysięgłych w Krakowie, uznani winnymi i skazani.

Sprawa kradzieży kolejowych na linjach krakowskich mimo to odbija się jeszcze dalszym echem zbrodniczych czynów, bo okazuje się, iż w związku z temi kradzieżami kolejowymi stoi zegarmistrz Holik w Krakowie, które miał rzeczy skradzione nabywać i dalej odsprzedawać.

Sprawa Atanazego Holika, zegarmistrza w Krakowie, rozpatrywaną będzie 12. bm. Już w czasie rozprawy uprzedniej w marcu 1904 przeprowadzonej, która zakończyła się jednomyślnem skazaniem Józefa Pilawskiego, st. konduktora kolejowego, wniosła prokuratorja akt oskarżenia przeciw Józefowi Pilawskiemu jak i przeciw Atanazemu Holikowi, przeciw pierwszemu, iż jako konduktor kolejowy pakunkowy, prowadząc pociąg z Żywca do Krakowa via Sucha Płaszów na tej rucie, okradł nadany do przewozu pakunek podróżny na dwa zamki zamknięty, a do Olgi hr. Borkowskiej należący i że z tego pakunku dobranym kluczem otworzonego skradł kolję brylantową wartości 40.000 koron, zaś przeciw Atanazemu Holikowi o to, iż wiedząc o tem, iż kolja pochodzi z kradzieży, kupił tę kolję od Pilawskiego za 3200 k., brylanty przerobił i dalej odsprzedał, wobec czego Pilawski dopuścił się kradzieży, a Holik współwiny kradzieży.

Rozprawa ówczesna zakończyła się tem, iż Józef Pilawski na podstawie jednomyślnego werdyktu sądu przysięgłych, został uznanym winnym zarzuconej mu zbrodni kradzieży i skazanym na lat 6, zaś Holik na podstawie werdyktu sądu przysięgłych (7 głosami tak, a 5 nie) został od czynu zarzuconego uwolnionym, a werdykt ten zapadł na tej podstawie, iż w toku rozprawy Józef Pilawski wyparł się kradzieży i podał, iż Holikowi kolji tej nie sprzedawał.

Mimo to prokuratorja krakowska, a w ślad za tem sędzia śledczy, szukali dalszych środków dowodo-

wych, a owocem tej żmudnej pracy było to, iż osoby z bliższego otoczenia Holika, znające dokładnie jego zażyłość z Pilawskim i mające świadomość faktów odnoszących się do owej kolji brylantowej, podały okoliczności, które wskazywały na to, iż Holik niewątpliwie tę kolję od Pilawskiego nabył i miał świadomość, iż kolja z kradzieży pochodzi.

Atoli ponad wszystkie wprowadzone dowody, które umacniają przypuszczenie z aktu oskarżenia wypływające, stanął fakt świeży, który nadał tej sprawie nowy kierunek, a fakt ten dowodzić ma, iż Pilawski sprzedał tę kolję Holikowi, że Holik o tej kradzieży wiedział i mimo to kolję kupił, a brylanty dalej odsprzedał. Fakt ten streszcza się w tem, iż J. Pilawski, który w toku rozprawy w marcu 1904 wypierał się kradzieży kolji, nie widział i Holikowi nie sprzedał, obecnie po skazaniu i w czasie odsiadywania kary, wzruszony wrzekomo sumieniem, złożył sądowi memorjał, w którym podał, iż on tę kolję z polecenia Lachnitta, st. konduktora kolejowego, który tę kolję skradł bez współudziału Pilawskiego, istotnie sprzedał Holikowi za 3200 kor. i że Holik miał świadomość, iż kolja ta pochodzi z kradzieży.

To jest podstawa do rozprawy, która się odbędzie 12. bm., wobec trybunału wyrokującego przeciw A. Holikowi o czyn zbrodniczy z §. 185 uk.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 9. września. „N. W. Tagblatt" zwraca uwagę, że onegdajsze posiedzenie Rady nadzorczej kolei północnej rozpowszechnić może mniemanie, jakoby upaństwowienie już bardzo rychło miało nastąpić i przestrzega przed tym optymizmem, przyczem powiada, że trudno przypuszczać, by doszło do zgody między państwem a koleją bez przewidzianego sądu rozjemczego. To samo będzie już wymagało pewnego czasu. Potem dopiero trzeba przygotować dla parlamentu przedłożenie. Zważywszy, że to przedłożenie dostałoby się przed parlament, kończący już swój żywot, prawdopodobnem jest odłożenie właściwej akcji do nowego parlamentu.

Notatka ta „N. W. Tagblattu" robi wrażenie, jakoby przedstawiała życzenia i nadzieje kolei północnej. Kolej ta — jak wiadomo — zorganizowała na Śląsku systematyczną akcję przeciw upaństwowieniu. Akcja ta nie ma jednak zupełnie powodzenia, bo właśnie donoszą z Karniowa (Jägerndorf), że tamtejsza Rada miasta uchwaliła rezolucję z uznaniem upaństwowienia za pożądane i wezwaniem innych gmin do przyłączenia się do tej akcji.

Wiedeń 9. września. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu ze Lwowa.

Wiedeń 9. września. Wczoraj rozpoczął się tu ogólno-austrjacki zjazd związków majstrów krawieckich.

Toruń 9. września. Z powodu unieważnienia mandatu Brejskiego odbył się we czwartek uzupełniający wybór do parlamentu niemieckiego z okręgu „Toruń Chełmno". Zwyciężył narodowy liberał Ortel przeciw Brejskiemu i socjaliście Sremskiemu.

Stekna 9. września. Wczoraj o g. 9. rano, po nabożeństwie, odbyło się omówienie manewrów w obecności monarchy, w namiocie cesarskim. Cesarz wyraził pochwały wojsku. O godzinie ½12 złożył cesarz półgodzinną wizytę księżnej Windischgraetzowej; a o pół do 1. odjechał powozem do Strakonic, gdzie ludność uroczyście monarchę witała. Na przemowę powitalną odpowiedział cesarz po czesku, dziękując za wyrazy wierności. W ciągu dalszej drogi zatrzymał się monarcha w Wolinie.

Budapeszt 9. września. Prezydent ministrów Fejervary jedzie dziś popołudniu do Wiednia, a w niedzielę będzie u monarchy na posłuchaniu.

Nowy Jork 9. września. „N. Y. Times" podaje rozmowę cesarza Wilhelma z kilku Amerykaninami, którzy jako członkowie pewnego kongresu, bawili w Berlinie. Cesarz wobec jednego z nich miał całkiem serjo rozprawiać o „żółtem niebezpieczeństwie". Japończycy — rzekł — po sukcesach wojskowych z pewnością prędzej czy później zamkną otwarte drzwi dla handlu na Wschodzie i przez tanie siły robocze zaleją targi europejskie i amerykańskie.

Cesarz zwrócił uwagę na to, że Japończycy już pozbyli się swych niemieckich nauczycieli i rzekł, że koniecznem jest, by całe narody zjednoczyły się przeciw „żółtemu niebezpieczeństwu".

Barcelona 9. września. Prezydenci rozmaitych związków postanowili na koszt stowarzyszeń utworzyć korpus policyjny i ligę antianarchistyczną.

Kopenhaga 9. września. Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem przybyła tu angielska eskadra kanałowa.

Paryż 9. września. Minister handlu odrzucił prośbę personalu poczt i telegrafów o pozwolenie założenia zawodowego związku, gdyż rząd republikański nie może pozwolić, aby ekonomiczne życie kraju było zagrożone przez to, iż funkcjonarjusze swe interesy prywatne stawiają przed interesami publicznymi.

Paryż 9. września. Z St. Etienne donoszą, że podczas manewrów w tamtejszej okolicy zbuntowała się kompanja rezezwistów i śpiewając pieśni rewolucyjne, opuściła pułk i rozproszyła się.

Montelimar 9. września. Prezydent Loubet pojechał na manewry do Szampanji.

Paryż 9. września. Z powodu zamachu na króla Alfonsa i prezydenta Loubeta staną przed sądem anarchiści Malatto, Caussonel, Valina, Harvey, Avinot i Farras. Valina, Harvey i Farras nadto są oskarżeni o należenie do związku, mającego zbrodnicze cele.

Stekna 9. września. Cesarz dziś o g. 9. rano odjechał do Pilzna.

Belgrad 9. września. Dziennik urzędowy ogłasza pełnoletność następcy tronu i mianowanie go porucznikiem, tudzież szereg odznaczeń i nadania orderów oraz częściową amnestję.

Madryt 9. września. Wczoraj odbył się tu wiec republikański, na którym kandydaci do Izby wygłosili mowy programowe. Po wiecu przyszło do krwawego starcia z policją.

Cholera.

Leżajsk 9. września. W Leżajsku lub w okolicy nie zaszedł ani jeden wypadek nawet podejrzany. Manewry wojskowe ukończone i wojska do swych garnizonów powróciły ściśle w czasie pierwotnie naznaczonym. Burmistrz *Nowiński.*

Bełzec 9. września. Zachorował tu i zmarł po paru godzinach wśród objawów podejrzanych pewien włościanin, który przybył tu z Królestwa Polskiego. Zawiadomiono o tym wypadku namiestnictwo, które zarządziło obdukcję zwłok.

Berlin 9. września. Na Friedrichstrasse zaszedł podejrzany wypadek śmierci. Obdukcja i bakterjologiczne badanie stwierdziło, że nie była to cholera.

Berlin 9. września. „Staatsanzeiger" donosi, że od 7. bm. do 8. bm. w południe było 19 nowych wypadków zasłabnięcia, a 7 śmierci. Ogółem było dotąd w Prusiech 123 wypadków zasłabnięcia a 39 wypadków śmierci na cholerę.

Hamburg 9. września. Owa kobieta, która jak poprzednio donoszono, zachorowała na cholerę, umarła. W szpitalu jest jeden chory, ma się lepiej. Odosobnionym rosyjskim wychodźcom, po upływie 6-dniowej kwarantanny, pozwolono udać się na okręty.

Kwidzyń 9. września. „Neue Westpreussische Mitteilungen" donoszą, że w Kwidzyniu wydarzyły się 3 nowe wypadki cholery, mianowicie pewna kobieta i 5 letnie dziecię zmarło, a 1 osoba zachorowała.

Gdańsk 9. września. Z Malborga donoszą, że zachorowały tam 3 osoby wśród objawów cholery.

Lubeka 9. września. Senat uchwalił wstrzymać cały ruch rosyjskich emigrantów przez Lubekę z powodu zawleczenia cholery. Zakaz ten rozciągnięto także na austrjackich emigrantów polskiej narodowości z powodu cholery w Galicji. Emigranci, którzy przybyli tu w ostatnich dniach, zostali internowani dla obserwacji.

Berlin 9. września B. „Tageblatt" donosi, jakoby w samem centrum Moskwy wybuchła cholera i zaszło 10 wypadków cholery, zawleczonej z Królestwa Polskiego.

Petersburg 9. września. W guberniach nadwiślańskich uznanych za zagrożone cholerą utworzono wzdłuż Wisły lekarskie stacje obserwacyjne w Nieszewie i Nowym Dworze.

Trzęsienie ziemi.

Catansaro 9. września. Także okręg Micastro ucierpiał bardzo wskutek trzęsienia ziemi. W Martirano runęły prawie wszystkie budynki. Wydobyto dotąd z pod gruzów 6 ciężko rannych osób, a liczba ich będzie niewątpliwie większa. Miejscowości Monteleone i Fiso prawie zupełnie zniszczone, wiele osób miało w obu tych miejscowościach przypłacić katastrofę życiem. W miejscowości Stefakoni zawaliły się wszystkie budynki, obawiają się, że 100 osób utraciło życie. Piskopio i Trifaro zniszczone; przybyło tam wojsko celem niesienia pomocy. W Castellammare, Neapolu i Florencji dało się uczuć lekie trzęsienie ziemi.

Rzym. 9. września. Katastrofa, spowodowana trzęsieniem ziemi przybrała ogromne rozmiary. Bezustannie nadchodzą wiadomości o nieszczęściu i liczba ofiar rośnie. W okręgu Katansaro 7 osób zabitych, wiele rannych. W Stefanakoni wszystkie domy zniszczone, 100 osób zabitych. W Piscopio 50 osób utraciło życie, w Monteleone zabitych 7 osób, w Triparmi 60, w San Gregorio 65. Mnóstwo wsi uległo zniszczeniu. W Mileto 11 osób zginęło, a przeszło 200 jest ciężko rannych. W Cungri wiele osób zabitych i rannych, tak samo w Cossaniti.

Messyna 9. września. Wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi wiele budynków i kościołów zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

Rzym 9. września. Król ofiarował 100.000 fr. na ofiary trzęsienia ziemi w Kalabrji.

Rzym 9. września. Wiadomość o szkodach wyrządzonych przez trzęsienie ziemi są przerażające. Dzienniki otworzyły subskrypcje dla ofiar. W niedzielę odbędzie się rada ministerjalna w celu zarządzenia akcji ratunkowej.

Rzym 9. września. Kilka dworców kolejowych w okolicach, gdzie było trzęsienie ziemi musiano opróżnić, gdyż groziły zawaleniem się. Wszystkie publiczne zegary w chwili trzęsienia ziemi stanęły.

Rzym 9. września. Według doniesień dzienników położenie w dotkniętych trzęsieniem ziemi okolicach jest rozpaczliwe. Po większej części ludność nocuje pod gołem niebem. Panuje ogromna panika. Wojsko gotowe jest do akcji ratunkowej. Z Rzymu i Neapolu odeszły oddziały saperów w celu niesienia pomocy.

Ziemie polskie.

Warszawa 9. września. Dzienniki donoszą, że Królestwo Polskie będzie miało 23 przedstawicieli w dumie państwowej.

Zarząd uniw. warszawskiego ogłosił tymczasem listę osób, które ukończyły gimnazjum w warszawskim okręgu naukowym i przyjęte są do uniwersytetu na r. 1905/6. Według tej liczby na wydział filologiczny przyjęto 3 osoby pochodzenia polskiego, na matematyczny 8 osób, w tem jednego Polaka, na prawniczy 25 osób, w tem 12 osób z nazwiskiem polskiem, na lekarski 16 osób, w tem 4 Polaków. Osób pochodzenia żydowskiego na wszystkie wydziały przyjęto 12.

Zasław 9. września. W odbudowanej po pożarze cukrowni hr. Potockiego runął dach budynku dwupiętrowego. Zabitych lub ciężko rannych 22 robotników.

Z caratu.

Petersburg 9. września. Komisja Kobeki zajmie się rozpoznaniem przedstawionego jej projektu kontroli nad prasą. Główne punkty tego projektu są następujące: Prasą zarządza rada, na której czele będzie stał dostojnik, posiadający prawa ministra. Rosja będzie podzielona na okręgi, na wzór okręgów naukowych. W każdym okręgu będzie zarządowała osobna rada przy udziale przedstawicieli różnych zarządów. Prasa będzie wolna od cenzury prewencyjnej. Zadanie rady ma polegać: na konfiskowaniu pojedynczych numerów dzienników, w razie potrzeby, lub na pociąganiu winnego do odpowiedzialności. W miastach, w których wychodzi kilka dzienników, rada może mianować poszczególnych członków swoich, którym służyć będzie prawo konfiskowania dziennika. W miastach mniejszych prawo to posiadać będzie wicegubernator. Oberpolicmajster może skonfiskować dziennik tylko w razach nadzwyczajnych, przyczem winien niezwłocznie zawiadomić o tem radę dla ostatecznej decyzji. Mówią, że projekt ten ma wielkie szanse zatwierdzenia.

Petersburg 9. września. „Nasza żizń“ donosi że nowa ustawa o cenzurze będzie rozpoznawana przez radę państwa 1. października rb. — W ministerjum wojny przedstawiono do podpisu projekt, dozwalający wojskowym noszenie odzieży cywilnej poza służbą. — W ciągu rb. zaczęta będzie budowa linji telegrafu podziemnego pomiędzy Warszawą a Petersburgiem, przez Wilno i Białystok. W nowym projekcie ustawy o ziemstwach ziemstwa uwolnione są od opieki administracyjnej i otrzymują więcej samodzielności.

Petersburska rada miejska organizuje zebranie techników miejskich przy współudziale przedstawicieli robotników, w celu opracowania lepszych warunków pracy dla robotników miejskich oraz niższych urzędników.

Moskwa 9. września. Podano 1.800 próśb o przyjęcie do uniwersytetu moskiewskiego, przyjęto zaś 1.300 studentów. Żydzi wnieśli 126 próśb, z których przyjęto 39. O przyjęcie na wydział farmaceutyczny podano próśb 82, z nich żydzi 30. Na ten wydział będzie przyjętych tylko 6 żydów, oprócz tych, którzy podali prośby po raz trzeci, a którzy będą przyjęci ponad normę. Towarzystwo pomocy dla studentów uniwersytetu posiada tak małe fundusze, że w br. otworzy tylko dwie kuchnie. O przyjęcie na kursy żeńskie podano 1.019 próśb. Decyzja co do ich uwzględnienia jeszcze niewiadoma.

Zarząd Syberji.

Berlin 9. września. „B. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Wiadomość, jakoby Liniewicz zostać miał namiestnikiem dalekiego Wschodu, nie jest ścisłą. Rząd ma zamiar utworzyć posadę namiestnika dla całej Syberji celem uproszczenia i ujednostajnienia administracji. Ten namiestnik byłby także głównodowodzącym armją tamtejszą i właśnie Liniewicz jest upatrzony na tę posadę.

Wrzenie na Kaukazie.

Baku 9. września. (Pet. Ag.) Miejscowość Bałachany spłonęła doszczętnie. Tatarzy rabują wszystkie wartościowe przedmioty. Bibiejbat jeszcze płonie. Na ulicach w Baku padają w nocy strzały. Banki i giełda zamknięte. Straty ogromne.

Baku 9. września. W środę proklamowano pokój między Ormianami a Tatarami. Pożary wyrządziły ogromne szkody. Tereny naftowe jeszcze płoną.

Tyflis 9. września. (Pet. Ag.) W kilku wsiach gub. elisabetpolskiej ludność po części wymordowano, po części wygnano; wszystkie domy zrabowano a następnie podpalono. Inne wsie otoczone są przez zbrojne bandy tatarskie. Komendant wojskowy w Suszy telegrafuje, że bezpieczeństwo i spokój obecnie są zapewnione i że chwycił się on skutecznych środków, aby także ludność innych okręgów zmusić do spokoju.

Berlin 9. września. Według wiadomości z Petersburga szkoda, jaką Tow. akcyjne naftowe Nobel ponosi skutkiem zaburzeń w Baku, wynosi około 600.000 franków.

Petersburg 9. września. Na podstawie nadeszłych do zarządów rozmaitych towarzystw naftowych z Baku sprawozdań, straty spowodowane tamtejszemi zaburzeniami są następujące: Z ogólnej liczby 3600 studni naftowych spaliło się 3.000. Naprawa ich kosztowałaby 39 miljonów rubli a odbudowa nowych domów robotniczych i oddziałów maszynowych wymagałaby wydatku 50 miljonów rubli.

Ponieważ przywrócenie ruchu za 6 do 12 miesięcy będzie możliwe, poniosą przemysłowcy skutkiem tego straty 86 miljonów. Doliczywszy do tego straty floty handlowej na Wołdze i Morzu Kaspijskiem, oraz kolei transkaukaskiej z powodu zastoju w przewozie nafty, powstaje ogólna suma strat 193 mil. rubli.

Trudno obliczyć, jakie straty poniosą te gałęzie przemysłu rosyjskiego, które do opalania używają nafty.

Po wojnie.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.)

Tokio 9. września. Usposobienie wśród ludności jest wskutek rozmaitych okoliczności spokojniejsze. Dzień onegdajszy minął spokojnie, tak samo zapowiadał się dzień wczorajszy. Z nadejściem zmierzchu spadł ulewny deszcz, wskutek czego tłumy rozpierzchły się.

Tokio 9. września. Komendant miasta generał Sukuma, wydał obwieszczenie, wzywając ludność, aby trzymała się zdala od podżegaczy.

Tokio 9. września. Czwartek upłynął spokojnie. Z Chiba donoszą o spaleniu tamtejszej prefektury i sądu. Wydawnictwo dziennika „Niroko“ zawieszono.

Londyn 9. września. Według wiadomości „Daily Telegraphu“ bezpośrednią przyczyną wybuchu rozruchów w Tokio było uwięzienie pięciu przywódców. W poniedziałek wieczór odbyło się zgromadzenie z protestem przeciw uwięzieniu. We wtorek zebrały się tłumy, dochodzące do 100.000 i z narodowymi sztandarami, owiniętymi krepą, przeciągały ulicami. W miejskim parku zniszczono sztachety. Kilku członków parlamentu wygłosiło do tłumu przemowy, wzywając do wysłania telegramów do Oyamy, aby walkę dalej prowadził i nie zgodził się na pokój. Postanowiono wysłać do mikada za pośrednictwem tajnej rady prośbę, aby nie ratyfikował układu pokojowego. W nocy z wtorku na środę odbyło się wielkie zgromadzenie reprezentantów całego kraju, na którem uchwalono wysłać prośbę do tronu, rady starszych i parlamentu o nieratyfikowanie pokoju. W demonstracjach brali udział studenci, strzelano do wozów tramwajowych, a kilka z nich podpalono. Dopiero konnica zdołała przywrócić spokój. W środę odbyła się konferencja ministrów pod ochroną kawalerji.

Tokio 9. września. (Reuter). Podczas rozruchów aresztowano ogółem 800 osób przeważnie za występek zbiegowiska i podburzanie do gwałtów. Związek adwokatów postanowił bezpłatnie bronić aresztowanych przed sądem.

Paryż 9. września. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Tokio wiadomość, że tamtejszemu poselstwu francuskiemu nie grozi niebezpieczeństwo; pilnuje go 80 żołnierzy. Również francuskich budynków kościelnych strzeże wojsko.

Wiedeń 9. września. Do „W. Allg. Ztg.“ donoszą z Petersburga, że pewien dziennikarz, który w Porcie Artura był współpracownikiem „Nowego Kraju“, wniósł w ministerstwie wojny na generała Stössla doniesienie o zdradę stanu. Miał on przedłożyć szereg aktów, z których wynika, że Stössel w czasie oblężenia popełnił kilka ciężkich przewinień i wreszcie pod koniec oblężenia przez pośrednika wydał nieprzyjacielowi za pieniądze ważne urzędowe dokumenty.

Londyn 9. września. Wobec rozpowszechnionych w Ameryce obaw, że powracająca do domu armja japońska przyjączyć się może do wewnętrznej rewolucji, oświadczył radca legacyjny Sato, że to jest zupełnie wykluczonem. Kto zna armję japońską, wie, jak wielką jest tam dyscyplina.

Tokio 9. września. W mieście spokój. W ciągu nocy nigdzie nie przyszło do zaburzeń.

Tokio 9. września. Zgodnie z życzeniami ludu i z radą przywódców stronnictw rząd zdecydował się dziś opublikować brzmienie traktatu pokojowego.

Tokio 9. września. Ostatniej nocy przyszło w Kobe do zaburzeń. P o m n i k m a r g r a b i e g o I t o z e r w a n o z p i e d e s t a l u i w l e c z o n o p o u l i c y.

Tokio 9. września. Dziennik „Asahi“ czyni rządowi zarzut, że przez swój upór stał się odpowiedzialnym za ataki na kościoły chrześcijańskie. Gdyby rząd — pisze ów dziennik — posłuchał był głosu ludu i nie podniecał ludu swym uporem, Tokio nie stałoby się miejscem poniżania, wywołanego przez powstanie tłumu, oraz hańby, spowodowanej zniszczeniem własności misji, co musi dotknąć zagranicę. Całe zajście jest w wysokim stopniu ubolewania godne. „Asahi“ gani specjalnie ministra spraw wewnętrznych i szefa policji i oświadcza, że obaj powinni ustąpić.

Dziennik „Iiji Szimpo“ wyraża ubolewanie z powodu poniżenia, jakiem jest ustanowienie są dów doraźnych i domaga się ustąpienia ga binetu.

Tokio 9. września. (Reuter). Podczas zaburzeń w Honio i Fakagweta jedną osobę zabito, a jedną ciężko zraniono. 60 osób aresztowano.

Dział ekonomiczny.

Losy Basilica. Przez pomyłkę opuszczono w wykazie wyciągniętych losów, umieszczonych w wczorajszym numerze, tutuł Losy Basilica. Zwracamy na to uwagę, dodając, iż odnosi się to do losów, których 41. ciągnienie odbyło się 1. bm. a główna wygrana 20.000 kor. **padła** na s. 2.831 nr. 44. Wypłata wygranych nastąpi od 2. listopada.

Budapeszt 9. września.

Pszenica na październik 15 82—15 84, na kwiecień 1906 r. 16 50—16 52, żyto na październik 12·84—12 86, na kwiecień 1906 r. 13·54—13·56, owies na październik 11 96—11·98, na kwiecień 1906 r. 12·52—12·54, kukurudza na sierpień 00·00—00 00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·22—13 24, rzepak na sierpień 00 00 do 00 00.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: piękna, ciepło.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9. września. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 677·75. Akcje węg Zakł. kredyt. 783 50. Akcje Anglobanku 318 50. Akcje Unionbanku 563 50, Akcje Laenderbanku 447 50 Akcje Bankverein 571·50. Akcje Bodencredit 1047 —. Akcje Gal. Banku hipot. 560—000. Akcje kolei państw. 674 00 Akcje kolei połud. 105·75 Akcje kolei Elbethal 447·00. Akcje kolei północnej 5885—5905. Akcje kolei czerniow. 584·00. Akcje Alpiny 541·75. Akcje Rima Muranji 556 25. Akc. prask. Tow. żel. 2750—0000. Akcje fabryki broni 545—000, Akcje tureckie tytoń. 380·00 Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 515 00. Oblig. węg. indemnizac 96·50. Renta majowa 100 55. Renta austr. koron. 100 60. Węgierska renta koron 96·65. 56 l. listy Tow. kred. ziems. 99 95 4% listy Banku hip. 99 00. 4½% Banku hipot. 101 35 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 100 00. 4½% Banku krajowego 102 05 5% komun. obl. banku kr. 100·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100 00 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 99·30. Losy tureckie. 145·75. Marki 117 50 Ruble 253 25.

Usposobienie po słabym przebiegu silne.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Cholera.

Z P o z n a n i a donoszą: Urządzono tu na Zawadach dwa baraki dla chorych na cholerę. W barakach są wodociągi i połączenie telefoniczne. Lekarz i siostry opiekować się będą chorymi. Umieszczono tam już jednę osobę, żonę właściciela szkuty Karola Scheffera, która 3. bm. przybyła tu ze Szczecina i już tam zachorowała. Łódź zakażoną izolowano i desinfekowali ją natychmiast desinfektorzy miejscy. Resztę osób, które oprócz chorej były na owej łodzi, internowano na kilka dni w miejskiej stacji obserwacyjnej. Wszystkich krewnych zmarłego w Toruniu na cholerę a w Poznaniu zamieszkałego kierownika pociągu Tornowa, gdy w nocy wrócili z Torunia z pogrzebu, przytrzymano i umieszczono na stacji obserwacyjnej. Z powodu grożącej cholery zamknięto łazienki Döringa za bramą Dębińską. Władze miejskie zarządziły wszelkie środki, które wedle ludzkiej rachuby dają jak najlepsze zapewnienie, że cholera u nas nie rozszerzy się epidemicznie.

Z W y r z y s k a piszą do „Dzien. Pozn.“ „Cholera azjatycka robi okropne spustoszenie w powiecie wyrzyskim i to począwszy od Chorzewa przez Wyrzysk, Glesno, Bagdad, Kraczki, Mrozowo, Śmielin, Nakło do Bydgoszczy, wszędzie pełno chorych i konających a bardzo wielu już umarło“.

Z W a r s z a w y donoszą: Prezydent miasta zarządził: 1) Wynajęcie odpowiedniego domu na szpital choleryczny, co już uskuteczniono. Wydzierżawiono

dom o 30 pokojach, przy ulicy Rozbrat, na powiślu zupełnie odosobniony, tj. bez sąsiedztwa innych domów. Urządzono już tam pralnię i odpowiednią kuchnię. oraz ustawiono tymczasowo kilkanaście łóżek, więc w każdej chwili może być do tego szpitala prowizorycznego przyjęty osobnik, dotknięty cholerą. 2) Zakupiono dwie specjalne karetki Pogotowia do przewożenia chorych.

D. 6. bm. w południe w szpitalu Dz. Jezus dr. Karwacki zaszczepił cholerę studentowi pierwszego kursu medycyny uniwersytetu warszawskiego, będące mu współpracownikiem „Gazety Warszawskiej". Operacja ta, jak donosi „Gazeta", odbyła się w ten sposób, iż po odbyciu spirytusem mydlanym miejsca na lewej ręce, pomiędzy ramieniem a łokciem, oraz silnem natarciu eterem, dr. Karwacki wstrzyknął za pomocą szprycki Pravatza jeden kubiczny centimetr szczepionki ochronnej. Poprzednio dr. K. zaszczepił cholerę kilku kolegom. Student, któremu zaszczepiono cholerę, zapewnia, że żadnych zmian w organizmie swym nie czuje. Dr. Karwacki dla zapewnienia większej odporności organizmu studenta, zaszczepi mu w poniedziałek podwójną dawkę limfy anticholerycznej.

Lekarze warszawscy utrzymują, iż szczepienie, choć nie usuwa radykalnie niebezpieczeństwa zarażenia się cholerą, zmniejsza je jednak do minimum, i dlatego powinno znaleźć zastosowanie szerokie w zakładach przemysłowych i wogóle wszędzie, gdzie skupiają się duże masy ludności. Niewielki stosunkowo koszt szczepienia mogliby w swym własnym interesie pokrywać właściciele fabryk i zakładów przemysłowych.

Kolej Warszawsko Wiedeńska urządziła dwa wagony klasy III., zaopatrzyła je w łóżka z pościelą i wyprawiać je będzie stale przy pociągach, kursujących na odnodze Aleksandrowskiej. W wagonach pomieszczeni będą chorzy z objawami cholerycznymi, o ile tacy się znajdą.

Na kolejach Nadwiślańskich uwagę główną zwrócono na stację pograniczną „Mława". Oprócz stałego posterunku lekarskiego, na stacji tej utworzono posadę dodatkową tymczasową lekarza, którą objął dr. Szubbe, z obowiązkiem przeglądania i badania przybywających z Prus pasażerów III-ciej klasy. W razie jakichkolwiek objawów podejrzanych, chorzy pomieszczani będą w szpitalu w Mławie, w oddziale cholerycznym. Pomieszczenie stacyjne doprowadzono do wzorowej czystości, w bufecie jest stale woda gorąca i ostudzona. Na stacjach warszawskich, w warsztatach i w *depot* odbywa się badanie wody w studniach. Zanieczyszczone studnie są zamykane. Robotnikom, pracującym przy budowie mostu woda dowożona jest z fortu Śliwickiego, oraz z wodociągów w cytadeli. Na linji stoją gotowe w każdej chwili do wyruszenia wagony sanitarne, zaopatrzone w łóżka, odpowiednie sprzęty, apteczki podręczne itd.

L. 81294/05

III.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla koni, własnością gminy m. Lwowa będących, w czasie od 1. października 1905 do 30. września 1906, a to: owsa w ilości około 2600, siana w ilości około 2700, tudzież żytnej słomy na podściółkę w ilości około 1000 cetnarów metrycznych, rozpisuje Magistrat publiczną ofertową licytację, która się odbędzie w **poniedziałek 18. września 1905 o godzinie 11-tej przed południem** w biurze III. Departamentu Magistratu. Ubiegający się o tę dostawę mają wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1500 (tysiąc pięćset) kor. na dostawę owsa, w kwocie 600 (sześćset) kor. na dostawę siana, zaś w kwocie 200 (dwieście) kor. na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana. Bliższe warunki tej dostawy przeglądnąć można w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, 31. sierpnia 1905.

Materjały Budowlane ✲ BRACIA MUND ✲ Lwów.

KSIĄŻKI o ROSJI.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

wydało:

N. N.: Potęga wojenna Rosji ✲

w świetle najnowszych danych urzędowych.

Cena kor. 3·—.

G. Topór: Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu.

Cena kor. 3·—.

K. Srokowski: Likwidacja caratu

NOWOŚĆ!

Cena kor. 3·—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki **tylko** następujące firmy:

Toepfer Naftula, Trybunalska 12.
Adler Markus, plac Akademicki.
Bauer, Hotel de Laus.
Blasbalg S., ul. Teatralna.
Bogen, Hotel Warszawski.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Czaczkies, ul. Karola Ludwika.
Drucker Eljasz, Grodecka.
Einhorn, ul. Grodecka.
Fabian. Pasaż Hausmana.
Finkelstein, Karola Ludwika.
Fisch, ul. L. Sapiehy.
Fleischer A., ul. Grodecka 91.
Fränkel J., Leona Sapiehy.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel J., Sykstuska 2.
Griffel L., ul. Żółkiewska.
Halpern, pl. Gołuchowskich.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Heustein J., ul. Lenartowicza.
Kanarienvogel, Jagiellońska.
Kawiarnia Europejska, Jagiellońska.
Keil A., ul. Kopernika.
Kostkiewicz August, Wałowa.
Kreindler J. Ch., pl. Bernardyński.
Kühl M. ul. Grodecka.
Laskowski, Halicka.
Lemel Simon, Gródecka 54.
Landesberger W., ul. Polna.
Ludwig Jan, Krakowska 7.
Löwenheck Jakób, Trybunalska.
Łopaciński Wojciech, Rynek 37.
Makowski M., ul. Krasickich.
Mehr, kantyna 30 pp.
Nussenblatt, Grodecka.
Ostermann, Sykstuska 28.
Pencias ul. Grodecka.
Pietrowski J., Ruska 18.
Przybylski Karol, Teatralna.
Rak, Żółkiewska 30.
Reich Samuel, Rynek.
Rossignon, ul. Pańska.
Rothberg Abraham, Janowska.
Rudziński, restauracja kolejowa.
Schall Sara, ul. Kaźmierzowska.
Schnapp, Kopernika.
Sokołowski, Rynek.
Stauber, Hotel Pański, Grodecka.
Strauch Marjan, ul. Grodecka.
Stoff, ul. Sobieskiego.
Szapira S., Rynek.
Schwarzer O., Gródecka.
Szleker, kantyna, ul. Pijanów.
Tennenbaum I., ul. Jagiellońska
Tomicki R., Rynek.
Waldbaum, Krakowska 25.
Wasserman, Krzyżowa.
Weissberg, ul. Grodecka 49.
Zieliński, ul. Ormiańska.
Zinkes, Pasaż Mikolascha.
Zimmet H. ul. Kaźmierzowska.
Zuckermann J., ul. Zimorowicza.

Bok okocimski (porter krajowy):

Toepfer Naftula, ul. Trybunalska.
Z. Baczewski, Halicka.
J. Garfunkel, Sykstuska.
M. Hakel, św. Teodora.
S. Schapira, Rynek.
Waldbaum, ul. Krakowska.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozjasza Wiksla i Syna**, ul. Bogusławskiego 13. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **S. Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GÖTZ, Browar Okocim.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW. UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Globin



wytwarza bez trudu
najwspanialszy połysk!
Utrzymuje skórę białą i trwałą.
Wyłączny fabrykant:
FRITZ SCHULZ jun.
Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

PÓŁ WIEKU ISTNIEJĄCA FABRYKA
STORÓW
do okien wszelkich systemów
W. ADAMSKI
Hotel Georges Lwów

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notarjuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacja „Beamten Vereinu“ we Lwowie, ul. Kopernika 7.**

Winogrona

kuracyjne i stołowe, żółte, słodkie, wielkie, 5 klg. 4 kor. wysyła franco za zaliczką pocztową

J. SUTTNER
Görz Küstenland.

WYSPRZEDAŻ

po bajecznie niskich cenach

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE
GALANTERJA, ANTYKI, BRONZY, OBRAZY BROWNINGI, REWOLWERY, LASKI ze sztyletami itp.

PIELECKI LWÓW

Najlepsze kawy, herbaty. „Syrjusz“, Lwów, Trzeciego Maja 2. 1824



GUTTMANNA
oryginalne patentowane
KLOZETY POKOJOWE



hermetycznie zamknięte, bezwonne, w rozmaitych dyskretnych formach meblowych

są NAJLEPSZE:

illustrowane cenniki gratis i franco wysyła
c. i k. uprzyw. fabryka klozetów

Ł. GUTTMANNA

Filje: Wiedeń, Bukareszt, Budapeszt, Karlsbad, Marienbad. Największy wybór foteli do wożenia chorych, krzesła dziecinne, bidets, wanny, lodownie, papier klozetowy, skrzyneczki na papier i hygjeniczne spluwaczki.

Ostrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem.

Tylko z marką ochronną prawdziwe. Wyszczególnienie rządowe.

Główny skład Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo (Ciepło bez ognia)

L. GUTTMANN **ul. Jagiellońska 8** (naprzeciw ul. 3. Maja)

Prawdziwe Tulskie- Roskopf-Anker



zegary remontoirowe, podwójnie kryte z 3 bardzo silnemi kopertami tulskiemi, z kopertą do odskakiwania z werkiem ankrowym Roskopf

tylko zł. 5.

Koperty tulskie tych zegarów są najdelikatniej emaljowane i mają rozmaite artystycznie wykonane obrazy sportowe i myśliwskie. Werk jest precyzyjnym werkiem ankrowym Roskopf, chodzi 36 godzin. Dwuletni pisemny dokument gwarancyjny dołącza się do każdego zegara. Stosowny do tego podwójny łańcuszek tulski albo ze złota double albo oficerski zł. 1·50 za sztukę. Wysyłka tylko za pobraniem. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Wymiana dozwolona.

Józef Spiering, Wien
I. Postgasse 2 10.

Płyty marmurytowe
(terrazzo)

do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6·— od m.²

poleca

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek
WE LWOWIE.

Centralne biuro w Banku hipotecznym. — Nr. telefonu 396.

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej Fruchs, Karola Ludwika 29, Pasaż Oranża. 1967



Tanie czeskie **pióra na pościel**

5 kilo nowo skubane k. 9·60, lepsze k. 12, białe, miękkie jak puch skubane kor. 18—24, białe jak śnieg, miękkie jak puch, skubane k. 30—36. Wysyłka franco za pobraniem. Zamiana i odbiór dozwolone za zwrotem kosztów portoryj.

BENEDYKT SACHSEL, Lobes 321.
Poczta Pilzno, Czechy.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego**, Lwów, Kopernika 5.